

NIEPOKALANA ZWIĄZCZA

„KRÓLOWO POLSKI, PRZYRZEKAMY WYPOWIEDZIEĆ WALKĘ PIJAŃSTWU I ROZWIĄZŁOŚCI”

Dwutygodniowy dodatek Gościa Niedzielnego poświęcony walce z pijanstwem

ROK I

KATOWICE, DNIA 27 PAZDZIERNIKA 1957 R.

NR 2

Hetman Koronny Królowej Polski

Niepokalana, Królowa Polski jest naczelnym wodzem Krucjaty Trzeźwości, który prowadzi ją do zwycięskiej walki z pijanstwem i rozwiązłością.

Jej, jak gdyby hetmanem koronnym — jest Ojciec Maksymilian Kolbe. Ojciec Maksymilian — sławny dziś na całym świecie Szaleniec Niepokalanej, męczennik heroicznej miłości bliźniego, założyciel „Rycerstwa Niepokalanej” (17 października minęło 40 lat od chwili jego założenia), twórca Niepokalana polskiego i japońskiego, Sługa Boży, którego proces beatyfikacyjny bardzo daleko już posunęły, pozwala żywić nadzieję, że wnet będziemy go czcili na naszych ołtarzach.

Dlaczego nazywamy go Hetmanem Koronnym Królowej Polski? — Bo w swoim heroicznym życiu apostołskim zostawił nam wspinały wykład zasad nadprzyrodzonej taktyki, którą muszą stosować wszyscy rycerze Niepokalanej w walce z grzechem i wszelkim złem moralnym.

Zasady te są następujące:

1. Maryja w Swym Niepokalanim Poczęciu starła głowę szatana, odniosła nad nim zupełne i doskonałe zwycięstwo.

2. Spodobało się Bogu przez nią zwyciężyć szatana do końca świata. Ona jest narzędziem Bożych zwycięstw w duszy ludzkiej. Gdziekolwiek w duszy ludzkiej zwycięża dobro, zwyciężony zostanie grzech, zła wola, szatańska pokusa — to zawsze jest Jej sprawa, Jej zwycięstwo. Dlaczego? Bo jest to zwycięstwo łaski Bożej (wysłużonej przez Chrystusa na krzyżu), a Ona, Niepokalana, jest Pośredniczką Łaski Wszelkich. Wszelkie łaski przez nią spływają do duszy ludzkiej. Pośrednictwo

Łaski pozostaje w ścisłym związku z Niepokalanim Poczęciem — bo jest ono jakby dalszym trwaniem, przedłużeniem Niepokalanego Poczęcia — pojętego jako zwycięstwo nad szatanem w duszy ludzkiej.

3. Aby więc zwyciężać zło w swej duszy — trzeba zbliżyć się do Niepokalanej i wezwać u niej pomocy. Im więcej zbliżymy się do Niepokalanej, z im większą wiarą i ufnością — tym więcej łask otrzymamy, tym prędzej zwyciężymy zło i uświęcimy się. A najczęściej zbliżymy się do Niej i najściślej zwiążemy się z nią — przez akt całkowitego oddania się Jej, tak, że staniami się jej rzeczą i Jej własnością.

4. Stawisz się Jej rzeczą i własnością — prosimy ją o to, aby posłużyła się nami jako swoim narzędziem w dokonaniu tego, co o Niej powiedziano: „Ona zerze głowę twoją”. Stawisz się Jej rycerzami i staramy się z Jej pomocą — zwyciężyć zło w duszy bliźnich. Zabierzemy się do tego dzieła z pokorą, w poczuciu własnej niemocy — ale zarazem z niezachwianą wiarą i ufnością, że Ona zwycięży, udzieli łaski, która potrafi nawrócić i uratować grzeszników najzatarcielszych. Wiara ta pobudza nas do modlitwy, a modlitwę uważamy za pierwszorzędną środek apostołski. Modlitwa sprowadza łaskę na ziemię. Do modlitwy jednak dodajemy wszelkie inne środki apostołskie — które stosujemy z odwagą, konsekwencją i roztropnością, w miarę swych sił, zdolności i możliwości.

Oto są zasady nadprzyrodzonej taktyki w walce o sprawę Bożą w duszy ludzkiej — zasady, których całym swym życiem uczy nas Ojciec Maksymilian Kolbe.

Zasady te obowiązują w życiu jednostkowym i w życiu społecznym.

Aby zwyciężyć zło w skali społecznej, zło będące siłą kształtującą oblicze społeczności, epoki — wyciskające na niej swoje piętno, nadające jej styl — trzeba stworzyć nową społeczność, ruch i armię — oddaną Niepokalanej jako zbiorowe narzędzie w Jej rękę — przez które Ona przekształci oblicze świata, wycisnie na nim nowe piętno i narzuci nowy styl.

Taką armią — takim zbiorowym narzędziem w rękę Niepokalanej, Królowej Polski — pragnie być Krucjata Trzeźwości. Przyjmuje ona w zupełności powyższe zasady nadprzyrodzonej taktyki i poddaje się kierownictwu duchowemu Ojca Maksymiliana Kolbe — Hetmana Koronnego Królowej Polski.

Gabryel Mar



Akt poświęcenia się Niepokalanej

O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzył raczył. Ja N.N. niegodny(a) grzesznik(ca) rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abyś mnie całego(a) i zupełnie za rzecz i własność Swoją przyjął raczyła i uczyniła ze mną wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego(a), bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: „Ona zerze głowę twoją”, jako też: „Wszystkie herezje Samaś zniszczyła na całym świecie”, abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał(a) się użytecznym narzędziem do rozszerzenia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały, w tyłu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najśw. Serca Jezusowego: albieniu, gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bo-

wiem ręce wszelkie łaski z Najśw. Serca Jezusowego na nas spływają.

Narzędzie Królowej Polski

W środę 9 października wyszedł spod maszyny drukarskiej pierwszy numer pisemka „Niepokalana Zwycięzca”

...i jeszcze tego samego dnia został złożony na ołtarzu w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze w Częstochowie z pokorną prośbą, aby Królowa Polski raczyła przyjąć to skromne pisemko jako Swoją pomoc i i Swoje narzędzie w walce z pijanstwem i rozwiązłością, w pracy nad urzędywianiem Jej królowania w Narodzie — a następnego dnia, gdy Kościół w Polsce odprawiał Mszę świętą dziękczynną za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w roku 1621 — odniesione za przyczyną Matki Bożej — na Jasnej Górze — pisemko „Niepokalana Zwycięzca” zostało oddane Prymasowi Polski i pobłogosławione przez Niego — na zwycięską walkę.

Chcesz pomóc

Niepokalanej, Królowej Polski w zwyciężeniu kłeski pijanstwa, aby mogła Ona zakrótować w narodzie trzeźwym i czystym — wstąpi w szeregi Krucjaty Trzeźwości, składając przyrzeczenie całkowitego wyrzeczenia się napojów alkoholowych (wódki, wina i piwa), na okres Wielkiej Nowenny — lub na całe życie — z miłości ku Niepokalanej, dla przyspieszenia Jej królowania, jako wynagrodzenie Bogu za grzechy pijanstwa — dla ratowania ofiar nalogu pijanstwa.

O swoim postanowieniu przystąpienia do Krucjaty Trzeźwości powiadom Apostoła Trzeźwości przy Kurii Diecezjalnej w Katowicach — ul. Plebiscytowa nr 49a.

Radość Dzieci Bożych

Zaczęło się to zwyczajnie. Był ostatni dzień czerwca 1957 r. Ulicą Plebiscywalną, w kierunku Kurii Diecezjalnej w Katowicach, szli mali chłopcy. Mniej męznym towarzyszyli mamy, a większe zuchy szły same, uganiając się pod ciężką walizką. Nie jeden myślał, po co było upierać się o te kilka jabłek więcej — a teraz trzeba się męczyć. Nie dziwnego, że mali bohaterowie wielkociekawie, czekając na autobusy, które miały zabrać ich do Koniaków, z całą mini-etrancą sumiennoscą, zabrali się do obserwowania ciężarów owocowych i słogoczy z walizek, tortostrow, chlebaków. I może jak rzadko w życiu chętnie spełniali przykazanie miłości bliźniego — byle się trochę odciążyć. Inni znudzeni czekaniem, odwiązaali piłki i rozglądali się gdzie można zagrać w jedną bramkę. Dziwny to był widok tych rozgadanych i roześmianych twarzy, wśród których widać było krzątających się księży. A jeszcze bardziej zastanawiającym był moment, kiedy po zajęciu miejsca w autobusach, zanim autobus ruszył, zjawił się niezwykły gość. Żujące bułki, ciasta, owoce usta chłopców przestały się ruszać. Do każdego autobusu podszedł z pogodną twarzą J. E. Ks. Bp Bednorz. Twarze chłopców powoli zaczęły się ośmielać. A krótka bezpośrednia rozmowa z Ks. Biskupem tchnęła przyjaźnią. Zanim motory samochodów zaczęły warczeć, ukłękły w autobusie wszystkie Janki, Wojtki, Kaski, Marciny, by pochylić głowy przed błogosławiącym ich Ks. Biskupem. Po chwili byli już na trasie do Koniaków, a wieczorem tego samego dnia, w chwili rozpoczęcia ich mnistranckich 15-słodniowych rekolekcji, usłyszała ta grupa chłopaków, słowa: „Drogie Dzieci Boże”.

Gdy po kilku tygodniach wspomnę tamte pierwsze chwile zetknięcia się z żywymi i wesołymi chłopakami i porównam ich z tym głębokim w treść tytułem „Dzieci Bożych”, to szczerze muszę powiedzieć, że było to śmiałe wezwanie, a jednak...

Jednak to wszystko, co przeżywały młodzieńskie rekolekcjonistki było prawdziwie i pięknie... i wcale nie nudne. To nie była smutna pobożność. Przeciwnie, pobożność, której odbiciem na zewnątrz były piosenki, humor, wycieczki, ogniska. A w kieszeniach chłopców nikomu nie przeskadał obok sznurków, szczyryków, chusteczek zwiniony różaniec. Takich przyborów bezcelowo w kieszeni się nie nosi, bo albo przeskadzają — więc się je usuwa, albo nosi się je jako wartość. Dla rozbrzykanych, wesołych chłopców różaniec był wartością. Mieli go zawsze przy sobie. Niejednemu głęboko w pamięci ma chwilę, gdy w popołudniowy słoneczny dzień odmawialiśmy różaniec przy krzyżu obok schroniska na Baraniej Górze. Był po chwili nucić dalej „Jak dobrze nam, zdobywać górę, i młodą pierśią wchłaniać wiatr”. To był sens młodości. Często myślał przy Bogu i Niepokalanej, ale również i w lesie z umazanymi buziemi. Tak, to były nrawdziwe, naturalne postacie „Dzieci Bożych”. Tryskała z nich radość życia, oparta na czystym sumieniu, postuszeństwie i miłości wzajemnej. To były hasła, które łączyły nas w okresie rekolekcyjnym.

Dziwnym wydaje się ten termin — rekolekcje. Jak one wyglądały? Rano i wieczorem chłopcy byli w kościele. To był

piękny widok, gdy chłopcy równo recytowali modlitwy, gdy w skupieniu wysiuchiwali nauki kaznodziei, a potem grupami, w porządku przyjmowali Komunię św. Wieczorem znowu chłopcy z radością na pół godziny gromadzili się w kościele, by tu zrobić rachunek sumienia, podziękować za przeżyty dzień. W ciągu dnia, każdy na swój sposób myślał o Bogu. Ale myślał radośnie i w czasie kąpieli w Olzie, i przy żniwach, gdy spełniali dobry uczynek, gdy trudnemu przeciwnikowi strzelono bramkę. Nieporozumienia, a jakże i te musiały się zdarzać, najczęściej Niepokalana sama łagodziła, bo Jej figurka była wszędzie, a głównie patronowała z kapliczki na placu zbiórek.

Tak, to były piękne dni, radosne, pełne dziecięctwa Bożego, w czasie których uczyliśmy się żyć radośnie z Bogiem w sercu na codzień, w atmosferze jakiej pragnie każde serce ludzkie. Czy naprawdę każde?...

Obok drogi, którą chodziliśmy

przynajmniej 2 razy dziennie do kościoła był budynek restauracyjny. Często tam wstępowałyśmy po płynny owoc. Ale ten wkrótce się skończył. Po prostu zabrakło go na długi okres. Szkoda, że nie zabrakło nigdy alkoholu. A fakt, że nie zabrakło, często nam przykro się uprzytomniał. Snuły się obok naszego budynku rekolekcyjnego postacie ludzi zataczających się, brudnych, a co bardziej przykre, z podchmielonymi kobietami. I jakżesz przykrym był widok kontrastowych defilad, gdy grupa chłopaków rozśpiewana i roześmiana mijala człowieka, który może tylko na chwilę na widok sutann księży powstrzymywał ordynarne wyrażenia.

Kiedyś wieczorem wszedłem do jednego z pokojów chłopców. Zastaliśmy ich rozbawionych i roześmianych. Wszyscy stali przy oknie. Ponieważ głośno hałasowali zainteresowałem się ich humorem. Oto ulicą szła grupa śpiewających, rozpytych ludzi,

wracających z wesela. Śpiewali mężczyźni i kobiety. Obrazek był bardzo przykry. Tym bardziej przykry, że łączył się z uroczystością, którą Chrystus podniósł do wielkiej godności Sakramentu. Tę godność jednak zatopiono w kieliszkach. I oto teraz chłopcy w oknie stoją i śmieją się z ludzkiego upadku. „Chłopcy” — odciągnąłem ich od okna, „czy to naprawdę takie śmieszne?” Przy nas była figurka Niepokalanej, Ona dopomogła zrozumieć chłopcom, że inaczej winna wyglądać radość ludzi, że „radość tamtych ludzi ogromnie różni się od waszej, chłopcy, radości życia”. Powoli uspakajały się młode roześmiane twarze. Zginały się kolana przed figurką Niepokalanej, usta zaczęły szeptać dziesiątkę różańca. To za tamtych... biednych. To za tamte Dzieci Boże, które nie umiały zrozumieć prawdziwej radości. W pokoju było ciemno już, gdy wyszedłem. Może niejedno młode serce zaczęło drugą dziesiątkę różańca św. — a w dali słychać jeszcze było rozpite głosy. Głosy zagubionej radości.

Ks. Włodzimierz Pieleś

Test alkoholowy dla samokontroli pijących

Jeżeli pijesz alkohol — przeprowadź rachunek sumienia według następujących pytań:

1. Czy następnego dnia po piąństwie musisz koniecznie wypić kieliszek?
2. Czy wolisz pić sam?
3. Czy tracisz na picie część czasu przeznaczonego na pracę?
4. Czy pijąc krzywdzisz w jakolwiek sposób rodzinę?
5. Czy musisz wypić kieliszek w określonej porze dnia?
6. Czy występują u ciebie drżenia, gdy zaprzestasz pić?
7. Czy picie powoduje u ciebie rozdrażnienia?
8. Czy stałeś się zazdrosny o swoją żonę (lub męża) odkąd zacząłeś pić?
9. Czy picie uczyniło cię obojętnym wobec potrzeb bytowych twojej rodziny?
10. Czy zauważyłeś zmiany w twojej osobowości pod wpływem picia?
11. Czy picie powoduje u ciebie jakieżś fizyczne dolegliwości?
12. Czy picie wywołuje u ciebie niepokój?
13. Czy picie spowodowało u ciebie wystąpienie zaburzeń snu?
14. Czy picie uczyniło ciebie bardziej popedliwym?
15. Czy mniej panujesz nad sobą odkąd pijesz?
16. Czy wykazujesz mniej inicjatywy?
17. Czy zmniejszyły się twoje ambicje?
18. Czy brakuje ci wytrwałości w dążeniu do celu, odkąd zacząłeś pić?
19. Czy pijesz dla zdobycia powodzenia w towarzystwie? (u osobników bojaźliwych, lekliwych, zakłopotanych).
20. Czy pijesz dla dodania sobie odwagi? (u osób z uczuciem niższości).
21. Czy okazujesz ludziom wyraźną niechęć i nienawiść?
22. Czy twoja zazdrość wobec innych wzrosła?
23. Czy jesteś wyraźnie w złym humorze w następstwie picia?
24. Czy twoja wydajność pracy obniżyła się?
25. Czy picie uczyniło cię bardziej wrażliwym (uczuciowo chwiejnym)?
26. Czy stałeś się trudniejszym w pożyciu?

27. Czy picie zagraża twojemu zdrowiu?

28. Czy picie zakłóca spokój twojego umysłu?

29. Czy picie czyni nieszczęśliwym twoje życie domowe?

30. Czy picie naraża na niebezpieczeństwo twoje interesy?

31. Czy picie rzuca cię na twoje imię?

32. Czy picie zakłóca harmonię twojego życia?

ZNACZENIE TWOICH ODPOWIEDZI

Jeżeli na wszystkie z wyżej wymienionych pytań odpowiedź twoja brzmi: „NIE” — to znaczy, że masz jeszcze przed sobą zielone światła. Ale każda odpowiedź „TAK” oznacza, że alkohol bierze nad tobą górę, że wywiera na tobie jeden z tych charakterystycznych efektów, za pomocą którego ostrzega cię, że coraz bardziej zaciska wokół ciebie swą pętlę.

Jeżeli musisz się napić następnego rana po uprzednim piću na przykład, to jest rzeczą oczywistą, że alkohol zamiast zaspokoić twoje pragnienie napicia się, po prostu wytworzył jeszcze większe pragnienie odczuwania jego działania. Pragnienie „zaprakwi” jest jednym z najczęstszych, najbardziej poważnych sygnałów, że zagraża ci niebezpieczeństwo.

Jeżeli pijesz sam, lub w towarzystwie, albo dla dodania sobie odwagi, albo dla uwolnienia się od uczucia nieadekwatności (= niedostosowania do życia) — oznacza to, że zanao skłaniasz się do alkoholu dla uzyskania pewnego rodzaju psychologicznego oparcia. A zatem, używasz alkoholu jako sposobu emocjonalnej ucieczki przed takimi sytuacjami realnego życia, które uważasz za zbyt nieprzyjemne; albo też twoja zależność od alkoholu może oznaczać, że w twojej osobowości istnieje jakieżś niedopasowanie.

Jeżeli alkohol naraża twoje interesy, rzuca cię, na twoją reputację, czyni nieszczęśliwym twoje życie domowe, lub też zakłóca harmonię twojego życia, to znaczy po prostu, że gra on

zbyt dominującą rolę w ważnych sprawach twojego życia, aby nadal pozostawać tylko bezpieczną zabawką dla ciebie.

Niezależnie od pytań, jeżeli twoja odpowiedź na nie będzie brzmiała: „TAK” — to odpowiedź ta posiada zawsze pewne znaczenie ostrzegawcze. Znaczy to bowiem z pewnością, że alkohol wywołał u ciebie już zaburzenia — przynajmniej pod pewnymi względami — tak samo, jak u przeważającej większości osobników, których ewentualnie trzeba już zaliczyć do klasy pijaków patologicznych.

Jeżeli możesz odpowiedzieć: „NIE” na wszystkie pytania, wówczas możesz być rozsądnie biorąc pewny, że panujesz nad sytuacją i jesteś bezpieczny na razie. Ale każda odpowiedź TAK jest czerwonym światłem ostrzegawczym dla ciebie i nakazującym nacisnąć na hamulce. I nie oszukuj sam siebie myśląc, że te sygnały są bez znaczenia — tylko dlatego, ponieważ możesz znać pewnych osobników — zwłaszcza paru ludzi starej daty w najbliższym twoim otoczeniu, którzy od lat bez przerwy piją mimo owych czerwonych świateł, pozornie bez szkody dla siebie. Wszyscy znamy takich. My wszyscy znamy także takich osobników, którzy wielokrotnie przechodzili przejazdy kolejowe mimo czerwonych świateł, którym udało się ująć zmiążdzeniu przez pociąg.

Alc załóżmy, że możesz odpowiedzieć „NIE” na wszystkie pytania. Ślicznie. A teraz każ swojej żonie lub przyjacielowi także odpowiedzieć na te pytania za ciebie; i jeśli mimo tego nie pojawiają się czerwone światła — to pij dalej, jeśli chcesz.

Alc jeśli tylko pojawi się jedno lub więcej czerwonych świateł — natychmiast przerwij picie, przynajmniej na jakiś czas i szukaj kompetentnej rady odnośnie swej osoby i swego ewentualnego dalszego picia u psychiatry lub w klinice higieny psychicznej.

Według miesięcznika: Alcohol Hygiene — Przekład dr. S. Kulisiewicza.

WIECZÓR IMIENINOWY

Obchodzone w pewnej wielkomięskiej rodzinie imieniny. Goście zeszli się ok. godz. 19, stół zastawiono stertami zakąsek i obfitą wódecznością. Idą więc kolejką z zakąskami — i zakąski po każdej kolejce. Dla mniej zaawansowanych w picciu znalazło się też i wino i piwo, lecz nikt nie chciał uchodzić za szczeniaka w trunkowości, więc wszyscy pili na przemian wszystko.

W miarę wychylania co raz to nowych kielichów rósł nastrój, ożywienie, gwar — w końcu wszyscy mówili i krzyżeli a mało kto słuchał. Dwudziestodwulatka p. Ania, akademicka, wywodziła swoje teorie medycyno-higieniczne tak wymownie że aż na ośmienie zasnęła — i na kolację trzeba ją było dopiero bardzo pracownie budzić.

Urzędniczka lat 68, p. Róża, niezamężna, wystrojona jak najwykwintniejszy model na wystawie sklepowej, zwyczajnie małomówna, poważna i bardzo się szanująca — po kilku kolejkach zaczęła tak mocno wykrzykiwać, skacząc i tańcząc naokoło stołu, że aż pani domu, która nie brała udziału w picciu, przysionła nieco okno, by jakimi milicjant się tym krzykiem nie zainteresował.

Inni popijali nawet mocniej, ale jako w tych sprawach fachowi — z rzadka tylko pokrzykiwali. Awantura wynikła przy kartach, gdy jeden urzędnik przegrał ok. 300 zł i zarzucił swojemu partnerowi szwindel z kartami...

Najbardziej w całym towarzystwie był p. Jurek, 26-letni akademik. Tak dużo miał tego dnia pracy, że chcąc zdążyć tu na 19 godzinę, nie miał czasu już do jednodajni wpaść na obiad. Obiecywał sobie w drodze, że głód nasyci imieninową kolacją, gdy tymczasem powitano go wódką...

Pić jednak nie mógł i nie chciał, gdyż już zaraz po wypiciu pierwszego kieliszka organizm jego w dziwny sposób reagował zawsze krwotokiem z nosa, który z trudnością tylko dawał się opanować.

Akademik jednak postąpił bardzo rozumnie, gdyż postanowił do końca życia w ogóle napojów alkoholowych nie używać, a tym bardziej dziś w czasie tak uroczystego przyjęcia nie chciał skrawionym nosem psuć nastroju.

Mimo tak oczywistych i szlachetnych pobudek do zupełnej abstynencji — częstowano go natarczywie co raz nowymi kieliszkami, proszono, namawiano, grożono, że to „konieczne na zdrowie solenizanta”, drwiono i zmuszano do picia w sposób wprost brutalny — lecz młodzieniec nie uległ i do końca nie wziął do ust ani kropelki alkoholu.

Ukarano go za to bardzo dotkliwie, gdyż zastosoowano właśnie do niego naprędcę ukutą zasadę, że kto nie pije, ten nie może otrzymać zakąski... Więc biedny młodzieniec o głodzie przez kilka godzin cierpliwie się nudził, a w końcu i wargi zagryzał ze złości, gdyż przez swoją bardzo rozsądną i celową abstynencję stawał się jedynym tematem rozmowy, pijackich pouczeń i złośliwych dośmiewań.

Początkowo uprzejmie się bronił i rozumnie na rzecz swojej abstynencji argumentował. Lecz w końcu doszedł do przekonania, że głów zalanych alkoholem żaden rozumny argument się nie czepli — a serce, które flaszkę poko-

chało, nie umie już mówić bliźniego... Milczał więc do końca wieczoru.

Zrezygnowany, nie oczekiwał już od tych ludzi dla siebie nawet zwyczajnych form grzeczności. Przecież odważył się nie pić — gdy inni wszyscy już nie tylko pili — ale wprost uwielbiali alkohol.

Młody p. Jurek psychiki pijackiej z tej strony jeszcze nie znał — i dlatego było mu dzisiaj wieczoru bardzo smutno...

Inny, ok. 30-letni pan Adam, też wódki nie pił, gdyż osłabiony miał system nerwowy, na który alkohol w każdej postaci zawsze źle wpływał. Ale ten, nauczony już wieloletnim doświadczeniem, tylko fortelem unikał zgryźliwości języków ludzkich. Pozwolił sobie nalać pełny kieliszek wódki i podnosił go do ust przy każdym toastie udając, że pije — a kieliszek do końca wieczoru zawsze był pełny. Nie była to bohaterska

ne podgazowanie ianych za stan zupełnie normalny.

Przy omawianym dziś picciu nie obeszło się tu oczywiście i bez cerebromialnych w takich wypadkach wymiółów — nawet w salonie, co jednak na przytępienie alkoholem nerwy uczestników gościny nie czyniło już zbytniego wrażenia.

Około północy zaczęli się goście powoli, lecz z wielkim hałasem rozchodzić. Nikt nie robił sobie z tego skrpułów, że w sąsiednich mieszkaniach ludzie po całodziennej pracy spoczywają i że brutalne przerywanie im snu jest czymś więcej, niż zwyczajnym nietaktem. Odgłosy pijackich kroków i upadków na ciemnej klatce schodowej mocno przypominały wyjście furmanek wiejskich z pustymi beczkami po nierównej kamiennej jeźdni miejskiej — z tą tylko różnicą, że te żywe beczki były dziś wypełnione alkoholem.

Pan Adam, dotychczas całkiem

go jako przewodnika jest już skończona. Poszedł do swego domu w prawo, a panie w lewo...

Na drugi dzień się dowiedział, że nasze panie trafiły do swego mieszkania dopiero o godz. 6 rano.

Tak najczęściej wyglądają i tak się u nas kończą dzisiejsze gościny. Wszyscy już do nich tak przywykli, że nie tylko w nich nic złego nie widzą, ale nadto są przekonani, że przyjęcie gości bez podania alkoholu to rzecz hańbiąca... Już dawno zapomnieli, że w oczach Bożych pijaństwo to grzech śmiertelny — i że taki sam grzech śmiertelny popełnia zarówno ten, kto się upił, jak i ten, kto do upicia namówił... A w oczach ludzi rozumnych jest to haniebne sponiewieranie godności ludzkiej. Z takiej diabelskiej „cnoty gościnności“ należy się szczerze wypowiadać i koniecznie poprawić...

W następnym artykule mam zamiar opisać jedną trzeźwą i piękną gościnę. Zanim to jednak uczynię, radbym wiedzieć, jakie szkody dla ciała i duszy zauważyli nasi Czytelnicy w ucztach podlanych alkoholem — a nadto jak pojmują gościnę wzorową — i jakie wynieśli doświadczenie przy urządzaniu jej bez podawania jakichkolwiek napojów alkoholowych. Czekam więc na liczne, listowne wypowiedzi naszych Czytelników.

Ks. Santonicz

Suplikacje

Święty Boże! Święty Wszchemocny! Święty, Nieśmiertelny,
Dobry Boże — zmiłuj się nad nami!

My grzeszni, którzyj w złości i nienawiści toniemy, głosem wielkim
wołamy do Ciebie: „Panie, ratuj nas, bo zginiemy!”

Z bagna nieczystości i pijaństwa, z którego nie potrafimy
już sami wyjść — wyciągnij nas, Panie!

Ze szpon ducha pychy, zarozumiałości, obłudy i kłamstwa —
wyrwij nas, Panie!

Z wszelakich podstępnych sidet szatańskich — wyzwól nas, Panie!

O Boże Miłosierny! — zmiłuj, zmiłuj się nad nami i oczyść nas
z obrzydłości grzechów naszych!

Najpókořniej Cię prosimy — wysłuchaj nas, Panie!

Abyś nasz rozum oświecić raczył, byśmy potrafili rozróżnić,
co dobre i co złe — prosimy Cię, Panie!

Aby, gdy Cię ustami chwalimy, serca nasze ku Tobie wzniezione
były — prosimy Cię, Panie!

Abyś serca nasze, po brzegi miłością ku Tobie i bliźnim
naszym wypełnić raczył — prosimy Cię, Panie!

Abyś nam pokoju i radości udzielić raczył — prosimy Cię, Panie!

Jezu! — przebacz nam!

Jezu! — wysłuchaj nas!

Jezu! — przygarnij nas do Serca Twego, byśmy odtąd Twoimi
byli na wieki!

Matko! — wstawiaj się za nami!

Matko! — prowadź nas do Syna Twego!

Matko! — strzeż nas i pomóż nam, byśmy wytrwali w wierności!
M. N.

postawa pod prąd, gdyż cicho legalizował w ten sposób powszechność picia, ale przynajmniej siebie, gładko uchronił od ataków ze strony podgazowanych gości. Zresztą jego słaby system nerwowy nie był już zdolny do walki z podpiłką gawiedzią.

Około 22 godz. podano wreszcie kolację. Teraz dopiero normalnie sycili głód nasi niepijący panowie. Rozmowa ogólna stawała się coraz bardziej banalna — a puszczonej w ruch głośnik radiowy jeszcze większe czynił zamieszanie.

Trzeba tu bowiem zauważyć, że banał i niski poziom hałaśliwej rozmowy skrapianej alkoholem zauważył dobrze jedynie ten, kto do końca nie da się skusić nawet na jeden kieliszek. Kto sam podgazowany — uważa nawet wyraż-

trzeźwy, uważał, że obowiązkiem jego jest odprowadzić do domu chwiejące się na nogach niewiasty: p. Anię i p. Różę. Chciał być bawił rozmową, lecz one odpowiadały takim szepceniem donośnym, że ludzie w sąsiednich domach budzili się ze snu i wyglądali przez okna w obawie, że kogoś mordują.

W pewnym momencie trzeba było skrócić chodnikiem na prawo, lecz naszym paniom się przywidziało, że właśnie na lewo skrócić trzeba.

— Przecież tu drogowskaz, a właśnie dom nasz w tej stronie, krzyczy p. Róża.

— Ależ to słup telegraficzny, nie żaden drogowskaz — poucza spokojnie p. Adam.

Nie udało się jednak przekonać, więc p. Adam uważał, że rola je-

Listy

Poczta, którą otrzymuje Apostolat Trzeźwości — jest pocztą radosną. Świadczy ona codziennie o tym, że są w Polsce ludzie, którzy kochają Niepokalaną, Królową Polski i dają czynem, ofiarą, świadectwem tej miłości. Oto jeden z tych listów:

1.

„W jasnym dniu imieniu naszej Niepokalanej Niebieskiej Mateńki cieszę się, że mogę Jej ofiarować skromny podarek w formie całkowitego, moralnego i fizycznego poparcia działalności Krucjaty Trzeźwości. Jako lekarz (specjalista chorób dzieci) z całym najgłębszym przekonaniem popieram pewnik historyczny, że tylko całkowita i zupełna abstynencja jest jedynym i najskuteczniejszym środkiem zwalczania tej naprawdę strasznej choroby alkoholizmu... Stwierdzam, że istotnie trzeba dużo siły woli, wytrwałości i odwagi, aby oprzeć się zwyczajom i namowom — lecz stwierdzam też, że za Łaską Niepokalanej można tego dokonać, i że takie przekonanie i takie postępowanie oddziałuje na otoczenie.

Wierzę głęboko, że zwalczanie alkoholizmu przyczynia się ogromnie do fizycznego i moralnego odrodzenia naszego Narodu, i do prawdziwego królowania Niepokalanej. Pokornie i gorąco proszę o przyjęcie mnie do prawdziwie Maryjnego dzieła „Krucjaty Trzeźwości“.

Dr med. Jan Geroch
Mastowice

Komu potrzebna jest abstynencja?

Dotąd rzadko kto u nas wie, co to jest abstynencja. A kto wie, ten się jej boi więcej, niż ognia. Cóż to więc jest abstynencja? Abstynencja, czyli wstrzemięźliwość, jest to zupełnie wstrzymanie się od wszystkich alkoholowych napojów, nawet od wina i od piwa. Abstynentem być znaczy: Pracować, czy to w polu, czy w kopalni, w hucie, fabryce, rzemieśle, pracować głową, rękami, być wesołym. chodzić między ludźmi na wesela, zabawy, podróżywać — jednak nie używać oni kieliszka trunku.

Czy można się obyć bez trunków alkoholowych? Można. Dowodzą tego uczeni, dowodzą tego codzienne doświadczenie. Kto nie wierzy, niech sam spróbuje, a wnet się przekona, jak to łatwo żyć bez trunków. Trzeba tylko unikać kolegów i karczmy.

Ależ komu abstynencja jest konieczna? Najbardziej wszystkim nałogowym pijakom, jeżeli się pragną nawrócić. To powinni bowiem wszyscy wiedzieć, że żaden pijak nie umie i nie może zachować miary w pić; skoro przestanie pić gorzałkę, to się upije na winie — a porzuci wino, to się upije na piwie. Dlatego dla pijaka niema żadnej innej rady, żadnej innej drogi, jak tylko porzucić wszystkie trunki, stać się abstynentem i przez to stać się porządnym, szczęśliwym człowiekiem — albo pić dalej i zostać dalej pijakiem i nieszczęśliwym wyrzutkiem ludzkości. Kto naraz rzuci wszystkie trunki, niech się nie boi, że zachoruje. Abstynenta, który dawniej był pijakiem, już po krótkim czasie opuści straszliwe pragnienie i chęć do picia. A nawet będzie się czuł zdrowszym i wesejszym. Taka abstynencja jest także konieczna potrzebna dla wszystkich tych, którzy jeszcze nie są pijakami, ale się nimi łatwo stać mogą. Dlatego radzę wszystkim, którzy pochodzą od ojców pijaków, albo rodziców umysłowo chorych i cierpiących na ciężką chorobę: Nie kosztujcie nawet trunków, zostańcie abstynentami, ażebyście się pijakami nie stali. Dalej powinni się stać abstynentami wszyscy ci, którzy pijaków chcą nawrócić. Pijak musi zostać abstynentem dla samego siebie. Tacy zaś, którzy innych od picia chcą powstrzymać, muszą zostać abstynentami dla drugich, z miłości bliźniego. Gdyby pomiędzy nami było więcej takich abstynentów, wtedy niktby się wymawiał nie mógł, że bez alkoholu żyć i pracować nie może, boby widział około siebie ludzi zdrowych, mocnych, pilnych, wesołych, a wesołych bez alkoholu. Gdyby pomiędzy nami było więcej abstynentów to by ustało to nieszczę-

śliwe i grzeszne zachęcanie i przymuszanie do picia.

To wszystko się nie uda, jeśli nie będziemy mieli towarzyszt wstrzemięźliwości. Jeden człowiek wiele nie zrobi, ale wspólnymi siłami wszystko osiągnąć można. Takie bowiem towarzystwa ułatwiałyby nawróconym pijakom życie trzeźwe, bo mieliby styczność z ławczymi kolegami. Takie towarzystwa przełamalyby przymus do picia i zaprowadziłyby swobodę. Musi być wolno nie pić, to znaczy, nikt się nie śmie z tego śmiać, czy kto pije lub nie pije. Tak samo jak dziś wolno cygara palić, albo nie pa-

lić, tabaczkę używać, albo nie używać. Gdyby takie towarzystwa wstrzemięźliwości istniały, to by i prawa przeciw pijaństwu i policyjne zabiegi więcej pomagały, aniżeli dotąd, boby ludzie zrozumieli, że takie prawa nie są na szkodę, tylko, na dobro ludzkości. Wstrzemięźliwość zaś nie śmie być, przymuszana, lecz zupełnie dobrowolna; musi wynikać z serca, z miłości ku nieszczęśliwym pijakom. Ta miłość zaś osłodzi nam ofiarę i nagrodzi spokojnym sumieniem.

(Ks. Jan Kapica, Obrazy z życia pijaków, mowa wygłoszona w 1901 roku).

Muszę pić

Ilekróć pytam robotnika: „Dlaczego używasz alkoholu?“, odpowiada: „Muszę ciężko pracować.“ Zwykle pytam się dalej: „Piją wszyscy robotnicy?“ „Nie, nie.“ — I dalej: „Kto pije więcej, ludzie, którzy pracują, albo ludzie, którzy mało albo nie pracują?“ „O, panowie wielcy, którzy nic nie mają do czynienia, piją więcej niż my.“ — „Dlaczego pijesz?“ pytam drugiego. „Bo muszę.“ „Dlaczego musisz?“ „Bo w hucie przy piecach pracuję.“ „Jak długo już w hucie pracujesz?“ „Od pięciu lat.“ A jak długo pijesz gorzałkę?“ „Już od dawien dawna.“ — „Czemu ty pijesz?“ „Pracuję w papierni, a tam dużo kurzu.“ „Twój ojciec też w papierni robił?“ „Nie, on w lesie pracował.“ „To on może gorzałki nie pił?“ „O, też.“ — Wszyscy robotnicy mojej parafii, którzy przed sześciu laty mówili: „Przy pracy bez alkoholu żyć nie mogę“, odpowiadają dziś: „Można żyć, księżo proboszczu, bez trunków.“

Żadna praca nie wymaga alkoholu

Robotnik musi dobrze jeść, musi dobrze wypocząć. Trunek zaś siły nie daje. Pewien robotnik wręcz mi powiedział, że bez alkoholu żyć nie może, bo pracuje w śniegu, w mrozie. Czekalem spokojnie, aż nadeszła wiosna, aż wiaty ciepłe wiatry, aż kwiaty kwitły, aż skowronki śpiewały, aż pot robotnikowi się z czoła lał — ale ów robotnik pił dalej. Kto pije w zimie ten pije

i w lecie Inny znów doniósł mi przez swego przyjaciela, iż „nie może się obejść bez trunków, bo w czasie zimy bardzo jest gorąco.“ Nadeszła jesień, zimne wiatry wiały, ptaki nas opuściły, drzewa opadły z liśćmi, śniegi pokryły pola, ludzie siedzieli w ciepłych izbach, ale on pije dalej. Kto pije w lecie, ten pije i w zimie, ten pije zawsze. Pytam się jakiegoś chłopca: „Pijesz jeszcze gorzałkę?“ „Tak, piję arak, bo muszę.“ „Czemu musisz?“ „Byłem chory i lekarz mi przepisał arak.“ „Jesteś jeszcze chory?“ „Dzięki Bogu, już jestem zdrow.“ „Przepisał ci lekarz tylko arak.“ „Nie także pigułki.“ Używasz jeszcze pigułek?“ „Nie tylko arak!“ Kto pije, gdy jest zdrowy, ten pije i gdy jest chory, ten pije zawsze. „Czemu pijesz?“ „Z rozpacz, bo tak mało zarobię.“ „A urzędnicy też tak mało zarabiają?“ „O nie, oni zarabiają bardzo wiele.“ „To może wcale ci panowie nie piją?“ „Oho, jeszcze więcej.“

(Ks. Jan Kapica, fragment z rozmowy o „Alkohol a ruch trzeźwości“)

Kiedy będzie tak u nas?

W dniu 3. 10 odbyło się w Katowicach posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego, na którym wygłoszono m. in. referat o walce z alkoholizmem w Danii. Oto kilka faktów charakte-

ryzujących stan, organizacje i metody walki z pijaństwem w tym kraju liczącym 4,5 miliona mieszkańców:

1. Istnieje 20 stowarzyszeń przeciwalcoholowych zrzeszających 50 000 abstynentów.

2. Wychodzi 15 czasopism poświęconych walce z alkoholizmem.

3. Istnieją (oprócz wymienionych 20) stowarzyszenia ubocznie zwalczające alkoholizm przez organizowanie zajęć mających wypełnić wolny czas ludzi. Stowarzyszenia te badają przyczyny alkoholizmu, aby je usunąć.

4. Istnieją 3 specjalne zakłady zamknięte dla leczenia alkoholików (nie licząc klinik przyjmujących alkoholików na leczenie do 3 miesięcy).

5. Na ulicach stolicy Danii, Kopenhagi — nie można zobaczyć człowieka pijanego. Są tylko dwie ulice, na których można zobaczyć pijanego — ulice stanowiące dzielnice marynarską.

6. Wszędzie można nabyć bez trudności dobre napoje bezalkoholowe — zwłaszcza słodki owoc, tak iż z łatwością może się każdy obejść bez napojów alkoholowych.

7. Stowarzyszenia abstynenckie przydzielają każdemu pijakowi specjalnego opiekuna, „anioła stróża“, który stara się go odciągnąć od karczmy i złego towarzystwa.

Nieszkodliwe piwo

„Nowohutniczanin nie odzywniają się dobrze. Oczywiście najgorzej sprawę tę przedstawiają się wśród 14-tu tysięcy ludzi, zamieszkałych w hotelach robotniczych. Podstawowy posiłek stanowią tu chleb, niskogatunkowa kielbasa, po 26 zł kg i piwo.

Mieszkańcy Nowej Huty zjadają w ciągu miesiąca 450 tysięcy kg chleba i 94 tys. kg wędlin. Piwa idzie 140 tys. ltr. miesięcznie, a wódki 26 tysięcy litrów (z czego ok. 60 proc. stanowi spirytus).

Po tym, co powiedziane było wyżej, nie wydaje się dziwne, że najpowszechniejszymi chorobami w tym mieście są: niezły jelit, żołądka i wrzody dwunastnicy.

Staraniem miejscowych lekarzy w pobliżu hotelowego skupiska powstała dietetyczna stołówka. Propaganda była znakomita, ale stołówkę trzeba było zamknąć. Świeciła pustkami. Ludzie w dalszym ciągu jedzą bułki z kielbasą, popijają piwem i chorują na żołądki.“

(Z reportażu Barbary Seidler, Nowa Kultura nr 29).

Wzywamy

Wzywamy w szeregi Krucjaty Trzeźwości wszystkich — którzy kochają NIEPOKALANĄ

NARÓD I BLIŹNICH SWOICH —

którzy gotowi są dać świadectwo swej miłości czynem i ofiarą.

Wzywamy tych, którzy się nie boją —

ić przeciw prądowi —

narazić się na drwiny i szy-

derstwa —

przeciwstawić się opinii i zwy-

czajom —

dać wyraz swoim przekonaniom

i szlachetnym pragnieniom.

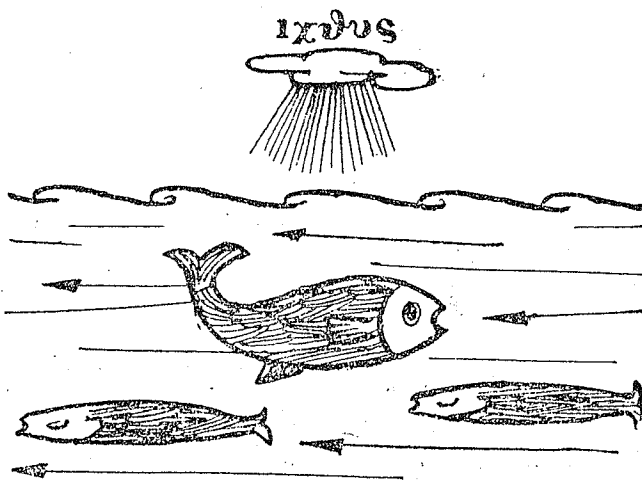
KRUCJATA TRZEŹWOŚCI jest przede wszystkim krucjata męzczyzn — których stanowią cnotą jest męstwo.

Dodatek

„Niepokalana zwycięża“ wysyłamy czytelnikom jako dodatek bezpłatny.

Spełniamy przez to akt zaufania do naszych czytelników, że przez dobrowolne ofiary pokryją koszty wydawnicze i stworzą fundusz na zwalczanie społecznej klęski alkoholizmu.

Dobrowolne ofiary należy przesyłać na konto Kurii Diecezjalnej w P.K.O. Katowice — Nr 8-9-4670 z zaznaczeniem „ofiara na walkę z pijaństwem.“



Z PRĄDEM I Z DĘCHĄ RYBA POPŁYNIE PRZECIWI PRĄDOWI TYLKO ŻYWA, ZDROWA I SILNA.